Rok VII. Kraków-Podgórze, Wtorek 29 Czerwca 1909 Nr. 144

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Kardynał Puzyna i „sekularyzacya" Katedry Wawelskiej.

Kardynał Puzyna popełnił akt samowoli i naruszył obowiązujące go ustawy, wydając zakaz złożenia zwłok Słowackiego w podziemiach Wawelskich: taką opinię wydali kompetentni niezależni znawcy ustaw kościelnych. Na szpaltach „Dziennika Polskiego" zabrał głos emer. radca namiestnictwa, były kierownik spraw wyznaniowych (a więc z pewnością człowiek kompetentny!) który pisze:

„...Funduszami krakowskiego kościoła katedralnego zarządza krakowska kapituła katedralna, zorganizowana w nowszych czasach bullą papieską z roku 1859 i ona tylko jedna i jedyna ma prawo pozwolić lub odmówić użycia wspomnianych grobów na umieszczenie zwłok Słowackiego. Kardynał Puzyna ma w kościele katedralnym prawo tronu, należytej obsługi przy nabożeństwach, otrzymania kosztem kapituły pokrycia potrzebnych przy odprawianiu przezeń nabożeństw uroczystych i zwykłych w katedrze, wydatków liturgicznych itd., ale kapituła opłaca wszystkie potrzeby kościoła katedralnego, całą służbę kościelną, a nawet t. zw. Świętników. Z tegoby wypływało, że kardynał Puzyna wdziera się samowolnie w prawa, przysługujące jedynie i wyłącznie kapitule katedralnej, jako właścicielce i zarządczyni katedry, z którą fundusze biskupie nie mają zgoła nic wspólnego".

W wybornie redagowanym, wytwornym, ilustrowanym tygodniku „Świat", czytamy artykuł znanego publicysty p. *Clarusa*, w którym tenże naprzód kreśli duchową sylwetę kardynała Puzyny, tę postać o całe wieki spóźnioną, stwierdzając w nim „brak wszelkiej uczuciowej struny, wprost fenomenalny charakter despotyczny i twardy, usposobienie zimne i wyniosłe".

„Jedyna cnota, zgodna z jego suknią duchowną, religijność, wystąpiła w postaci wynaturzonej, jako fanatyzm, któremu skrajna nietolerancya, niby cień, towarzyszy. Niema też osobistości w Krakowie, której niepopularność mogłaby iść w porównanie z niepopularnością ks. Puzyny. Między nim a miastem, w którem od lat trzydziestu przebywa, nie istnieje żadna, choćby najbardziej wątła łączność. Nikt go nie zna, nikt go nie widział, tylko złowroga jakaś sława otacza siwą głowę starca.

Nikt nie umie przypomnieć sobie chwili radosnej, w której słyszany byłby głos krakowskiego biskupa. Natomiast żywo stoją w pamięci wszystkich fakta i sceny, które wywoływały powszechny ból i zgorszenie. Kraków pamięta niesłychane upokorzenie jednego z najczcigodniejszych swoich kapłanów, człowieka sędziwego, którego ks. biskup nie zawahał się znieważyć moralnie w oczach młodzieży szkolnej. Pamięta nadewszystko fakt niepojęty, iż biskup-Polak, biskup krakowski, prześladowanemu przez polakożerczego kardynała Koppa patryocie polskiemu odmówił... sakramentu ślubu!

Dziś sucha dłoń tego samego starca wymierza policzek całemu narodowi"...

P. Clarus przytacza w dalszym ciągu artykułu poglądy ks. Stojałowskiego, doskonałego znawcy przepisów. Ks. Stojałowski naprzód stwierdza, że społeczeństwo nie zna praw swoich. Hasło „sekularyzacyi Wawelu" jest bezprzedmiotowe, albowiem w myśl obowiązujących ustaw państw. i krajowych taka sekularyzacya kościołów parafialnych istnieje u nas już dawno.

Tu ks. Stojałowski tłómaczy rzecz szczegółowo w następujący sposób:

— O tem, czy ktoś ma być pochowany w podziemiach jakiegokolwiek kościoła, decyduje ze względów sanitarnych przedewszystkiem władza polityczna, a nie proboszcz lub biskup. Nawet chcąc w podziemiach kościoła pochować biskupa (a więc np. w najdalszej przyszłości kardynała Puzynę w katedrze wawelskiej) potrzeba uzyskać na to pozwolenie władzy politycznej, mianowicie ministerstwa spraw wewnętrznych. Gdy ministerstwo na pochowanie zwłok w podziemiach kościoła pozwoli, wówczas potrzebne jest jeszcze przyzwolenie miejscowego zarządu kościoła. Miejscowy zaś zarząd kościoła w rzeczach, nie odnoszących się ściśle do kultu, należy wedle ustaw państwowych i krajowych do „komitetu kościelnego", w którym proboszcz, względnie biskup, ma *jeden* głos. Taki komitet istnieje, a przynajmniej powinien z mocy ustawy istnieć i dla kościoła katedralnego na Wawelu. Komitet ten, wobec zmieniających się proboszczów i biskupów, ma prawo i obowiązek czuwać nad wszystkiem, co stanowi inwentarz kościelny, a więc tak nad kościołem, jak nad innymi budynkami do niego należącymi. Żadna zmiana, żadna przebudowa, restauracya, słowem nic ważniejszego nie może być dokonane w obrębie parafii, czy katedry, bez jego przyzwolenia.

Wobec tych jasnych postanowień ustawy, postulat „sekularyzacyi Wawelu" sam przez się upada, gdyż w sprawie pochowania zwłok Słowackiego w grobach królewskich głos decydujący należy do władzy politycznej i komitetu kościelnego świeckiego, w którym każdoczesny rządca Kościoła jeden głos reprezentuje. Chodzi tylko o to, czy wypada w takiej sprawie doprowadzać do zatargu z rządcą Kościoła, a więc w tym wypadku z kardynałem Puzyną, oraz, czy w razie takiego zatargu władza polityczna, mająca głos rozstrzygający, stanęłaby po stronie społeczeństwa? Pierwsze zaś z tych pytań nie dotyczy już prawnej i zasadniczej strony kwestyi, lecz jest rzeczą taktu i przyzwoitości publicznej.

Gdyby książę-kardynał chciał uzasadniać odmowę swą powodami religijnymi, czerpanymi z niektórych ustępów pism Słowackiego, jak to czynili przed nim oponenci klerykalni, to na to, ze stanowiska zasad Kościoła katolickiego, jedna tylko odpowiedź: Cokolwiek mógł napisać Słowacki w jakimś oderwanym ustępie pism swoich, nie ulega wątpliwości, że był pisarzem chrześcijańskim, ogólny duch dzieł jego świadczy o jego przekonaniach szczerze katolickich i, co najważniejsze, umarł, jako przykładny katolik; „śmierć dobra" zaś gładzi w oczach Kościoła wszelkie błędy żywota — tembardziej jakieś poetyckie urywki, któreby mogły razić nietolerantów lub fanatyków. Nie ulega więc wątpliwości, że słuszność i prawo, tak świeckie, jak kościelne, jest tutaj po stronie społeczeństwa, a przeciw księdzu-kardynałowi".



Tragiczna scena na lokomotywie. (Patrz „Ze świata").

Prosimy odnowić prenumeratę! Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal.

Z KRAJU.

Z ruchu wyborczego. Ze Sambora piszą: Komitet Rady narodowej zebrał się w piątek 25 b. m. celem głosowania nad kandydatami i przedstawienia jednego z nich wyborcom jako kandydata narodowego. Ponieważ żaden z kandydatów nie otrzymał wymaganej statutem Rady narodowej większości dwóch trzecich głosów, komitet uznał misyę swoją za skończoną i rozwiązał się. Wybory odbędą się 30 b. m., ewentualnie ściślejszy wybór 6 lipca.

Walka stoczona będzie między narod. demokratą br. Skarbkiem a dem. drem Doboszyńskim. Ludowiec Ziemniak nie ma żadnych zgoła widoków. Walka wyborcza prowadzona jest w Samborze z wielkim nakładem kapitałów; agitacya jest bardzo intenzywna i namiętna. Rezultatu przewidzieć nie można.

Dobczyce. W niedzielę dn. 19 b. m. urządził „Sokół" w Dobczycach wielki festyn. Zainteresowanie się było ogólne i ogromne, a potęgowały je jeszcze nader pomysłowe przygotowania. I tak zaraz od południa krzątał się po mieście cały zastęp umundurowanych Sokołów, na placu powiewały chorągwie i jaśniały emblemata sokole, po ulicach zaś cwałował ustrojony koczyk, kierowany przez dzielnego arlekina i ciągnął za sobą iście amerykańską reklamę: ruchomy program na sztucznie urządzonym wózku.

Ogromna fala publiczności miejscowej i obcej zakołysała się w stronę „Zawronia" na zabawę. Program był urozmaicony i dobrany.

Mimo ogólnego rozbawienia, zwrócono jednak specyalną uwagę na ćwiczenia druhów (oszczep, koń, poręcze), uczniów (biegi i piramidy), rej kolarzy, którzy pod kierunkiem czynnego i wiecznie ruchliwego p. Madejskiego wykonali z brawurą i sprawnością jego kompozycyi śliczne i oryginalne tany. Z uczniów odznaczył się najwięcej Józef Kowalski, za co spotkały go też niemilknące oklaski i nagrody. Intrygowana przez „listonoszów" publiczność uwijała po „Zawroniu" do późnego wieczora, a wtedy spotkać ją miała znowu miła niespodzianka; oświetlono bowiem całe błonia ogniami bengalskimi, puszczono w błękit rac dziesiątki, ogniste żabki p. Majki wywoływały co sekundę paniczny przestrach i okrzyki, a nad wszystkiem unosiły się melodyjne dźwięki doskonale zgranej i zharmonizowanej orkiestry sokolej pod batutą p. Majchra; wreszcie urządzono od placu aż do sali aleję z pochodni, a rozbawiona publiczność podążyła wśród ogni na ochocze tany, trwające do rana. Zabawą kierował, jak zwykle, prezes, wspomagany dzielnie przez gospodarza Towarzystwa.

Tajemnice „żółtego miasta".

W uzupełnieniu wiadomości telegraficznej donoszą, że sprawa zamordowania Elzy Siegl ze względu na osobę mordercy i okoliczności, wychodzące na jaw skutkiem śledztwa policyjnego, budzi w Nowym Jorku wzrastającą sensacyę. El-

PRZEWRÓT.

54 *Powieść z najbliższej przyszłości.*

przez Ludwika Szczepańskiego.

Ciąg dalszy.

— Nie mam, przecie wiesz, że mi wczoraj zamokły.

— Ano, to chyba poczekam, aż od Mochów przyleci jaka kula rozpalona, to se papirusa zapalę od niej. Juchy coraz lepiej strzelają, rzekł zadzierając głowę do góry, aby obserwować szrapnel, który nagle rozkwitł białą chmurką dymu. A to, psiakrew, co znaczy? dodał nagle, obserwując ze zdziwieniem nieboskłon.

Staś podniósł również głowę i spojrzał w kierunku wskazanym.

Na sinem tle niebios rysował się jakiś przedmiot, poruszający się z widoczną chyżością w kierunku miasta.

— Psiakrew, czy nam tu Prusaki nowy balon przysyłają? Wtedy byłoby z nami aus kapeluszuik!

Tajemniczy przedmiot zbliżał się szybko. Zauważyli go już inni żołnierze. Oficer skierował nań polową lornetkę.

Latawiec unosił się bardzo wysoko nad ziemią.

— To nie balon! rzekł oficer. Zeppelinowski balon zupełnie inaczej wyglądał i znacznie był większy.

— Może to torpeda powietrzna? krzyknął jeden z żołnierzy, technik z zawodu, który słyszał o próbach skonstruowania takiego nowego przyrządu śmiercionośnego.

Oficer wzruszył ramionami.

— Próby z powietrznemi torpedami nie wydały rezultatów pomyślnych. Torpedy powietrzne nie istnieją.

Staś patrzący bez przerwy w niebo nagle zerwał się na równe nogi i blady ze wzruszenia podbiegł ku oficerowi.

— Jeden jest człowiek na świecie, który sporządził latawiec, zdolny do lotu na dalekie przestrzeżenie. Tym człowiekiem jest Jan Silnicki. Jego żona, moja kuzynka, znajduje się tu w mieście. Kto wie, czy Silnicki nie przysyła po nią swego aeromobilu?

— Jego aeromobil przecie rozbił się w Tatrach, rzekł oficer.

— Ale po tylu miesiącach Silnicki mógł nowy statek sporządzić! Ten przedmiot, który tam unosi się w górze, nie jest balonem, a więc może być tylko latawcem. Odgaduję, przeczuwam, że to jego latawiec zbliża się ku nam.

Tymczasem latawiec, wyglądający na tle niebios jak czarna kreska, przesunął się po za linię szańców austryackich i unosił się już nad zamkniętem terytoryum twierdzy.

W mieście również go spostrzeżono i śledzono lot jego ze drżeniem.

Statek, utrzymując się ciągle w wysokości 2000 metrów ponad ziemią widocznie w obawie strzałów, płynął już nad Krowodrzą i kierował się ku śródmieściu.

Widok ten zelektryzował całą ludność nieszczęsnego miasta. Przeważna część mieszkańców sądziła, że grozi napad ze strony jakiegoś nowego balonu pruskiego i oczekiwała w panicznej trwodze, rychłoli spadnie pierwsza bomba. Ale wśród grup ciekawych, zebranych na Rynku, z ust do ust podawano sobie słowa „aeromobil Silnickiego", które budziły entuzyastyczną radość.

Ciąg dalszy nastąpi.

za Siegl z matką swoją oddawała się pracy misyjnej w dzielnicy chińskiej Nowego Jorku. Przy tej sposobności poznała kupca chińskiego, nazwiskiem Loang-Loe-Lin, w którym się zakochała i z którym utrzymywała stosunek miłosny. Chińczyk przyjął chrzest, obciął warkocz i przywdział strój europejski dla pozyskania względów Elzy, która się odznaczała wielką urodą. Elza oddała mu się w zupełności, a tak w nim była zakochana, że w listach błagała go, ażeby jej nie opuszczał. Ojciec wypowiedział dom Chińczykowi, a matka Elzy równie starała się córkę odciągnąć od Lina, który przybrał nazwisko William Leon. Dnia 9 b. m. Elza zniknęła, a w kilka dni później otrzymał ojciec jej z Waszyngtonu następujący telegram: „Bądź o mnie spokojny. Elza". W kilkanaście dni po zniknięciu Elzy, właściciel chińskiej restauracyi, gdzie się gromadzi półświat nowojorski, doniósł policyi, że w domu tym, który jest jego własnością, na czwartem piętrze z zamkniętego pokoju, wydobywa się woń rozkładającego się ciała. Był to pokój Lina, który znikł bez śladu. Policya wyłamawszy drzwi, przedsięwzięła rewizyę pokoju i znalazła w kufrze zwłoki dziewczyny, posypane wapnem. Smierć nastąpiła skutkiem uduszenia. Rodzice Elzy rozpoznali w zamordowanej swoją córkę. Matka w kilka godzin po ujrzeniu zwłok córki dostała obłędu. Lin umknął i onto z Waszyngtonu telegrafował do Siegla. W pokoju zbrodniarza znaleziono 2000 listów, które były pisane przez amerykańskie dziewczęta i z których wynika, że Lin rujnował zawodowo białe kobiety.

Sprawa rzuca także niezwykle jaskrawe światło na stosunki propagandy protestanckiej, panujące w dzielnicy chińskiej w Nowym Jorku. Propagandzie tej, nazywanej eufeministycznie „akcyą misyjną", poświęcają się setki kobiet i dziewcząt z najlepszego towarzystwa nowojorskiego, traktując ją jednak często jako rodzaj sportu. Histerya gra w tem także niemałą rolę. — Panie te urządzają szkoły dla chińskich dzieci, opłacają słonc poparcie dygnitarzy chińskich i radują się każdym Chińczykiem, którego uda się nakłonić do obcięcia warkocza i przywdziania stroju europejskiego. — Nie wiedzą, a raczej nie chcą wiedzieć, że akcya ich bywa podstępnie wyzyskiwana, że w Nowym Jorku Chińczyk zazwyczaj tylko wtedy zostaje chrześcijaninem, gdy widzi w tem materyalne korzyści; że szybko powraca do wiary Konfucyusza i zapuszcza z powrotem warkocz, gdy dzięki chwilowemu „nawróceniu" zdobędzie dość środków, aby powrócić do ojczyzny i pędzić spokojny żywot. — Propaganda jest tem szkodliwsza dla Amerykanek, że zbliża je do brudu życiowego, którym nieraz same się okrywają, jak okazuje się i obecnie z tysięcy listów miłosnych, znalezionych u mordercy, mr. Leona.

W poważnych głosach protestanckich odzywały i odzywają się głosy potępiające tę akcyę. — I tak np. niedawno oświadczył jeden z misyonarzy protestanckich: „Wydaje się, jak gdyby oryentalizm wywierał czar jakiś na młode amerykańskie dziewczęta. Uważam za bardzo niebezpieczne powierzanie młodym istotom kobiecym pracy misyjnej wśród Chińczyków. — Młode damy, udające się do dzielnicy chińskiej, poznają tam występek. — I nikt nie uwierzy, ile młodych dziewcząt z najlepszych rodzin wchłonęło w chińskiem mieście zarodek zgnilizny i zepsucia moralnego, który potem wiedzie je do ruiny życiowej".

Władze nowojorskie obecnie zabroniły wogóle akcyi misyjnej w dzielnicy chińskiej, a w każdym razie wykluczyły od niej zasadniczo kobiety.

Rola aresztowanego restauratora chińskiego Szugina w całej sprawie nie jest jeszcze dokładnie wyjaśniona. Jak wiadomo, został aresztowany, ponieważ policya przypuszcza na pewnych podstawach, że Elsie Siegel w ostatnim czasie zaczęła Szuginowi okazywać względy i że mr. Leon zamordował ją z zazdrości. Potwierdzałby to znaleziony ostatnio list Elsie Siegel do Szugina, w którym młoda dziewczyna pisze: „Nie troszcz się o Leona; bądź dobrej myśli i pamiętaj o mnie". Szugin zeznał w śledztwie policyjnym, że chciał „odkupić" młodą dziewczynę od Leona i że dał mu w tym celu znaczną sumę. Po przesłuchaniu właściciela restauracyi Port Artura wypuszczono na wolność, niebawem jednak aresztowano ponownie i pozostawiono na wolnej stopie dopiero po złożeniu wysokiej kaucyi. Szugin twierdzi, że kochał młodą amerykankę; chciał się z nią ożenić. Mr. Leon znienawidził go z tego powodu, i groził mu zamordowaniem go. Później jednak mimo to wyłudził od niego znaczne kwoty.

Wzburzenie w Nowym Jorku wzrasta ciągle. Obawiają się walk między białymi a chińczykami. To też klub oryentalny, założony przez chińczyków w Nowym Jorku, postanowił dać dowody, że potępia zbrodnię i wyznaczył nagrodę 500 dolarów za schwytanie mordercy. Taką samą nagrodę wyznaczyło Zjednoczenie chińskich szkół niedzielnych.

Inna wersya rzuca światło całkiem odmienne na tajemniczą sprawę. Mianowicie powstało przypuszczenie, że Leona zamordowali jego współzawodnicy jednocześnie z Sigelówną, następnie zaś, usunąwszy jego zwłoki, zamknęli zwłoki Sigelówny w kufrze w pokoju Leona, aby przez to wprowadzić policyę na trop fałszywy. Aresztowanego w sprawie tego morderstwa Chińczyka Czunga-Sina, będącego kuzynem mordercy, poddano 30-godzinnemu badaniu bez przerwy, zwanemu „trzecim stopniem inkwizycyi" przez policyę amerykańską, a zasadzającemu się na tem, że osoba podejrzana, pozbawiona snu i jedzenia, podlega badaniu przez kolejno zmieniających się ajentów policyjnych, dopóki pod wpływem wyczerpania nerwowego nie złoży zeznań prawdziwych. Po 30-tu godzinach takiego badania barbarzyńskiego, Czung-Sin zeznał najpierw, że widział przez dziurkę od klucza, jak Leon mordował Sigelównę, a następnie, że dopomógł Leonowi do ukrycia zwłok w kufrze i pożyczył mu kilkaset dolarów, aby ułatwić ucieczkę. Policya jednak sądzi, że badany sam brał udział w morderstwie i wie, gdzie ukrywa się Leon, badanie więc trwa w dalszym ciągu.

Europejczyk nie może w całej pełni ocenić ponurej tragiczności tego wypadku, nie może bowiem pojąć wstrętu i pogardy Amerykanina dla „nieczystej rasy", Murzynów i Chińczyków. Amerykanka, która, przechodząc ulicą, muśnie rękawem niebieski kaftan chiński, czuje się zbrudzona i otrząsa się ze wstrętem. Gdyby Chińczyk na ulicy lub w wagonie kolejowym ośmielił się tylko spojrzeć pożądliwie na białą kobietę, każdy obecny przy tem Amerykanin uważałby za obowiązek strzelić mu w łeb, jak psu wściekłemu. Elza podzielała za młodu tę rasową nienawiść i w niej „żółte dyabły" budziły uczucie ohydy. Jakiemiż powikłanemi drogami doszła do tego, że wreszcie padła ofiarą kochanka chińskiego?

Niebezpieczeństwo piorunów.

Niebezpieczeństwo piorunów dla ludzi jest wogóle bardzo nieznaczne, oczywiście o wiele mniejsze w mieście jak na wsi. Według wykazów przypada przeciętnie w Prusiech 4·4, w przeciągu 15 lat, w Badenie 3·8, we Francyi 3, w Niderlandach 3, w Szwecyi 3 1, w Anglii tylko 1, na Węgrzech 16 osób na milion. W domu, zwłaszcza w wielkich miastach, obawa, jaką mają niektórzy ludzie, nie stoi w żadnym stosunku do niebezpieczeństwa, o którem prawie nie można mówić. Inaczej rzecz się ma na wsi, gdzie ludzie, mimo ciągłych przestróg, kryją się w czasie burzy pod drzewa. Kto siedzi na koniu lub wozie, przez to znajduje się wyżej od otoczenia, jest narażony na większe niebezpieczeństwo. Zebrania ludzi, wojsko maszerujące, są bardziej narażone na niebezpieczeństwo od pioruna jak pojedyncze osoby. Ciepłe, wilgotne słupy powietrza, które wskutek oddechania tworzą się nad większemi grupami ludzi, stanowią stosunkowo lepszy przewodnik piorunów. Cięższe obrażenia zewnętrzne przy porażeniu piorunem należą do rzadkości, zwykle śmierć następuje wskutek porażenia systemu nerwowego. Utrata świadomości następuje natychmiast. Osoby ogłuszone przez piorun przeważnie odzyskawszy przytomność, nie wiele mogą powiedzieć o wrażeniach, jakich doznały w krytycznej chwili, nie zauważyły nawet błysku i grzmotu, niektórzy tylko widzieli kulę ognistą, która na nich spadła.

Naokoło sceny i estrady.

Owacya dla dyrektora E. Rygiera. W dniu wczorajszym, w którym przypadła 30-letnia rocznica pracy scenicznej dyrektora E. Rygiera, urządzili mu artyści sceny powszechnej gorącą owacyę w czasie wieczornego przedstawienia „Otella". Po drugim akcie zebrali się wszyscy artyści na otwartej scenie i reżyser teatru p. Turski, przemawiając imieniem całego obecnego personalu, wręczył jubilatowi piękny wieniec srebrny, od trupy teatru powszechnego. — Jubilat otrzymał oprócz tego wiele wieńców laurowych: od dyrektora teatru lwowskiego p. Hellera, Prasy krakowskiej, redakcyi „Nowości Ilustrowanych", artystów teatru lwowskiego, literatów i autorów, przyjaciół, Henryków Hoffmanów, dra Jana Jakubowskiego, rodziny Targowskich i Ziembickich i A. Koziańskiego. — Wzruszony do łez dyrektor w serdecznych słowach dziękował artystom za ten objaw życzliwości i uznania, zaznaczając, że owacya ta tem mu jest milszą, gdyż niespodziewaną, dowiedział się bowiem o niej dopiero w ostatniej chwili. — Uroczystości dopełniła kantata, odśpiewana przez chór młodzieży gimnazyalnej.

Licznie przepełniająca widownię teatru publiczność, hucznymi i długo niemilknącymi oklaskami wyrażała jubilatowi swą sympatyę.

Do kancelaryi teatru nadesłano wiele depesz gratulacyjnych od dyrekcyi teatru lwowskiego, p. Gliksona i p. Chodakowskiego, reżysera opery warszawskiej etc. etc.

Z teatru powszechnego. „Małka Szwarcenkopf" to tragedya młodej, wykształconej żydówki, która dla ojca poświęca się, robi ofiarę ze swej miłości do pięknego Lewi i wychodzi za mąż za pół idyotę Jojne Firułkesa. Ale serce domaga się swych praw. Lewi chce rozwodu Małki, aby ją poślubić, ona z radością godzi się na to. Jednak ojciec jej, ubogi handlarz zapałkami, i ojciec Jojnego boją się pierwszy, że przez rozwód straci ciepły kąt u córki, drugi, że nikt mu nie zwróci wydatków na ślub i wesele i wszelkimi siłami, starają się udaremnić rozwód. Małka ustępuje w tej walce.

W chwili, gdy Lewi przybywa, by pieniądzmi ułagodzić opór ojców i połączyć się z ukochaną, Małka nie żyje, wypiwszy truciznę. — Kontrast tych dwóch światów: ciemnego, zabobonnego żydowstwa i inteligentnej młodzieży żydowskiej w osobach Małki i Lewiego, stwarzają dramatyczne sceny, w które bardzo udatnie wplotła Zapolska sytuacye i momenty komiczne. Pełce humoru i komicznych elementów życie w brudnej izdebce żydowskiej, zamieszkałej przez parę rodzin i wesoła scena zaślubin Małki z Jojnem, utrzymują napięcie widza, często zbyt przejętego dramatyczną stroną sztuki, w stałej równowadze.

Miluchną i naturalną Małką była p. Biskupska. Rzadko można jej co zarzucić, rolę swą oddaje z odczuciem i prawdą.

Niespodziankę sprawił nam p. Jejde. Rola Jojnego jest jedną z poważniejszych ról, w jakich ostatnimi czasy nader rzadko widzieć mogliśmy tego tak szybko i widocznie wyrabiającego się artystę. Jako Jojne jest p. Jejde znakomity.

Dawno już tak rzęsistych braw nie zbierał p. Modzelewski, jak na ostatniem przedstawieniu. Niezrównany jako żyd-chasyd odtworzeniem roli i wiernem oddaniem tańców żydowskich tak rozbawił teatr, że oklaskom końca nie było. Silne zmęczenie, mimo natarczywego domagania się publiczności, nie pozwoliło panu M. na powtórzenie tańca.

Na wzmiankę zasługują pp.: Czermańska i Kolman, występujące w epizodycznych ale świetnie oddanych rolach.

P. Heleński (Lewi) swą grą zupełnie nie harmonizował z resztą grających.

Inteligencya żydowska dość licznie przybyła na premierę.

ri—ri.

Z teatru miejskiego. Pani Irena Bohuss występuje dziś gościnnie w operze Czajkowskiego: „Eugeniusz Onegin" w popisowej partyi Tatjany. Oneginem będzie p. Tadeusz Łowczyński, Olgą pna Lachowska, matką pni Kasprowiczowa, piastunką pna Markówna, a księciem Greminem p. Tarnawski.

Jutro we wtorek z okazyi uroczystego święta św. Piotra i Pawła — dane będą dwa przedstawienia. — Po południu po zniżonych cenach „Wesoła wdówka" z pnią Schupp, a wieczorem po raz czwarty ciesząca się wielkiem a zasłużonem powodzeniem opera Pucci-ni'ego „Madame Butterfly" z p. Dębicką, Lachowską, Łowczyńskim, Ołońskim i Tarnawskim w głównych rolach. — We środę po raz czwarty zabawna operetka Straussa „Waleczny żołnierz". — We czwartek „Traviata" z gościnnym udziałem pni Ireny Bohuss i pp. Łowczyńskiego i Ludwiga. — W piątek operetka Straussa „Czar walca", na którym zawsze bywa teatr przepełniony pragnącą się ubawić publicznością.

Z teatru powszechnego. Dziś, w poniedziałek, wyborna, wesoła farsa ze śpiewami i tańcami p. t.: „Raz się tylko żyje", w której przedostatni raz wystąpi pna J. Brzozowska. — We wtorek po południu o g. 4 „Figle wiosenne", operetka w 3 akt. po raz 15-ty. We wtorek wieczór: benefis i ostatni występ Jadwigi Brzozowskiej, która wystąpi w „Lalce", w 4-aktowej operetce. — W środę na „Dar Grunwaldzki" — „Obrona Częstochowy", dramat historyczny w 5 akt. Ceny popularne — tanie.

Dyrektor teatru krak. Ludwik Solski bawi w Warszawie celem angażowania artystów na przyszły sezon. P. Solski, jak słychać, zamierza w następnym roku wystawiać wodewile i poszukuje artystów obdarzonych głosem.

Szkoła muzyczna Eugenii Rosenberg w Krakowie. We wtorek, d. 29-go b. m. odbędzie się popis uczniów p. Eugenii i Idy Rosenberg. Początek punkt o godz. 5 po południu. Bilety do nabycia w księgarni p. St. Piwarskiego i Sp., ul. św. Jana, 3. Czysty dochód na „Dar Grunwaldzki".

Repertuar opery i operetki lwowskiej.

Czwartek: „Traviata".
Piątek: „Czar walca".
Sobota: „Madame Butterfly".
Niedziela pop. „Wesoła wdówka".
Niedziela wiecz.: „Halka".
Poniedziałek: „Demon".
Wtorek: „Maskota".
Sroda: „Demon".

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na wtorek.

Teatr miejski: „Wesoła wdówka" popoł., „Madame Butterfly" wiecz.
Teatr ludowy: „Raz się tylko żyje" popoł., „Lalka" wiecz.

Kalendarzyk na środę.

Teatr miejski: „Waleczny żołnierz".
Teatr ludowy: „Obrona Częstochowy".

„Straż" polska odbyła w niedzielę w lokalu Towarzystwa przy ul. Floryańskiej zebranie członków Zarządu głównego, delegatów Kół krakowskich i prowincyonalnych. Zebranie liczyło koło 50 osób. Przybyli delegaci: z Podgórza, Łobzowa, Krzeszowic, Jaworzna, Kęt i t. d.

Posiedzenie zagaił prezes, p. K. Bartoszewicz i streścił pokrótce sprawozdanie z działalności „Straży" za czas od 23 marca 1908 do 30 kwietnia 1908 roku.

Towarzystwo zawiązało się 23 marca 1908 r. i początkowo walczyło z obojętnością społeczeństwa, powoli jednak zyskuje sobie sympatyę, tak, że dziś liczy przeszło 2000 członków. W Krakowie zawiązały się 3 Koła „Straży": męskie, pań i akademickie. Na prowincyi istnieje już 12 Kół.

Obrót kasowy T-wa wynosił 7922 koron.

Następnie na wniosek radcy dworu dr prof. Wicherkiewicza, udzielili zebrani absolutoryum radzie nadzorczej.

Dr Budzyński, delegat Koła jaworznickiego, przedstawił trudności, na jakie napotyka akcya Kół prowincyonalnych w bojkocie pruskich towarów. Prosił Zarząd główny, aby udzieliło informacyj, w jakich firmach krajowych można nabywać dobrego i taniego towaru.

Prez. Bartoszewicz wyjaśnia, że Zarząd to życzenie spełni, jednak niektórzy przemysłowcy oburzają się, jeśli „Straż" ich towar zachwala i poleca, twierdząc, że się obejdą bez poparcia.

Prof. dr Wicherkiewicz wyraża imieniem zebranych prezesowi p. K. Bartoszewiczowi serdeczne podziękowanie za jego tak wydatną dla Tow. pracę i oświadcza, że na fundusz żelazny „Straży" składa 1000 kor. (długotrwałe oklaski).

Prez. Bartoszewicz dziękując, oświadcza, iż nie on, ale dr Wicherkiewicz może być wzorem pracy i ofiarności dla Towarzystwa.

Wnioski Koła akademickiego: 1) o zmianę statutu, 2) o utworzenie Związku okręgowego dla Kół prowincyonalnych, 3) o wydanie broszury z opisem znaczenia bitwy grunwaldzkiej i urządzenie obchodu grunwaldzkiego — oddano do załatwienia Zarządowi głównemu.

Następnie przystąpiono do wyborów.

Do Zarządu głównego wybrani zostali: Armółowicz Jan, dyr. Banku kraj., Balicki A., prof. gimn., Balicka Anna, naucz. (Rybna), Bartoszewicz K., literat, ks. Batko J., prof., ks. dr Caputa J., kanonik, dr Caro, L., adw. kraj., dr Czerkawski Wł., prof. Uniw., Dąbrowski M., redaktor, Dąbrowski S., radca miejski, Dębicki Kl., radca kol., Drewnowski I., radca kolej. (Lwów), Dobiecki T., prezes Koła akad., Godek Al., nadradca górn., dr Grabowski T., prof. Uniw., Habichtówna Wł., urzęd. poczt., Dr Kwaśnicki Aug., lekarz, dr Łabecki K., literat, Magiera M., prof. sem., Magnuski Wł., inżynier, Oskragiełło Konstanty, wł. dóbr, Satalecki W., przem., Starzewska Henryk, prezes Koła Pań, dr Surzycki Stefan, prof. Uniw., dr Szyjkowski Maryan, doktor, Du Vall Wład., sekret. kol., prof. Wicherkiewiczowicza, dr Wilczyński Ludw., lekarz, dr Zaleski Karol (Sanok), Zielenkiewicz M., Korczyńska Ewelina, żona prof. Uniw.

Do Rady nadzorczej weszli: dr Olearski Bron., Macharski Franc., Dr Paszkowski Fr., Szancer Edward, Tomkowicz Fr. Ksaw., dr prof. Wicherkiewicz, dr K. Flerich, rektor Uniw.

Poczem przewodn. zebranie zamknął.

Obchód „wianków". Z powodu niepogody odłożony onegdaj odbył się wczoraj wspaniale, gromadząc nieprzeliczone tłumy publiki zebranej po obu brzegach Wisły. Odgrodzone miejsca siedzące, loże i galerye zapełniono do ostatniego miejsca, wszyscy spieszyli na „wianki", które z powodu pięknej pogody zapowiadały się doskonale. Kilkakrotne strzały armatnie zapowiedziały początek „wianków". Następujące produkcye orkiestry „Sokoła" i chóru amatorskiego oklaskiwano gorąco, wszystkie jednak spojrzenia kierowały się ku Wiśle w stronę mostu Zwierzynieckiego, skąd, gdy się tylko ściemniło, przypłynął korowód łodzi malowniczo oświetlonych lampionami, szczególniej piękna łódź ostatnia z różnokolorowymi lampionami, oświetlonym „młynem dyabelskim". — Następnie puszczono piękne wianki z barwnie oświetlonymi ogniami sztucznymi. — Wspaniały widok przedstawiał okręt napadnięty i zdobywany przez korsarzy, który wśród wystrzeliwających wysoko rakiet i ogni kolorowych spłonął przed publicznością.

Na wielkim galarze w oświetleniu ogni bengalskich odbyły się ćwiczenia druhiń i druhów „Sokoła" oklaskiwane przez widzów. — Pomysłowe obrazy znikające: Grottgera, Mickiewicza, Kościuszki i Wandy oraz ognie sztuczne lądowe zakończyły uroczystość.

Nowy król kurkowy. Wczoraj po południu ukończyło się w Tow. strzeleckiem strzelanie królewskie, które rozpoczęło się po abdykacyi poprzedniego króla, p. Józefa Kuleszy. P. Kulesza obrany został królem dn. 6 lipca z. r., gdy także w strzelaniu królewskiem celnym strzałem ostatni szczątek kura strącił. Ustępujący król abdykował dn. 20 b. m. i ustępując ze swej godności, ofiarował na rzecz Tow. dwa srebrne łańcuchy dla marszałków, sztandar z kurem i orłem polskim, piękne kostyumy średniowieczne dla chorążego, dwóch halabardzistów, dwóch łuczników, herolda, oprócz tego łuk i tarczę, kura na drążku, używanego w pochodach królewskich, w książce zaś pamiątkowej Tow.

szkic akwarelowy swój i swego zeszłorocznego pochodu królewskiego.

W pięknie udekorowanej sali Tow. zebrała się wczoraj liczna publiczność i rodziny członków Tow., a oglądając wystawiony na widok skarbiec Tow. oczekiwano na wynik ostatnich strzałów, decydujących o wyborze króla i obu marszałków. O godz. wpół do 7 oznajmił zebranym trąbiący trabant, że królem na rok bieżący obrany został p. Jan Armółowicz, obywatel m. Krakowa. Następnie wszyscy członkowie z prezesem drem Staniszewskim otoczyli nowoobranego króla i zaprowadzili na tron, gdzie przemówił do niego prezes Tow. i wręczając mu insygnia królewskie i wspaniałego srebrnego kura na łańcuchu, dar króla Augusta, wzniósł okrzyk na cześć nowego króla. Zwracając się do marszałków pp. Rajala i Dorowskiego wręczył im ich oznaki godności: laski marszałkowskie i łańcuchy. Po przemówieniu króla, który dziękował braci strzeleckiej za zaszczyt, do jakiego go wyniesiono i hołdzie, złożonym mu przez braci strzelców, ruszył nowo-obrany król w otoczeniu marszałków i członków Tow. przez strzelnicę na ogród w uroczystym pochodzie. Na przodzie pochodu postępował gospodarz Tow., p. Fenz, za nim herold, dalej chorąży z halabardzistami i łucznicy, otoczeni chłopcami, niosącymi chorągiewki o barwach strzeleckich i polskich, następnie prezes Tow. dr Staniszewski i król z bracią strzelecką. Po okrążeniu ogrodu, przy dźwiękach orkiestry, powrócono do sali, gdzie król zaprosił wszystkich członków na ucztę. Wśród miłego i serdecznego nastroju odbyła się uczta królewska, na której był także obecny prezydent miasta dr Leo.

W szeregu toastów, wznoszonych w czasie uczty, pierwszy kielich wychylił prezes Tow. dr Staniszewski na cześć nowoobranego króla kurkowego, następnie p. Kulesza pił zdrowie prezydenta m. dra Lea, a ten w odpowiedzi toastował na pomyślność i rozwój Towarzystwa.

Tajemnica śmierci dra Lewickiego. Dzisiaj rozpoczęli rzeczoznawcy sądowi prof Wahholz i Jankowski badanie stanu umysłu Borowskiej, aby ewentualna rozprawa nie była odroczona z powodu kwestyonowania jej świadomości czynów.

Akademicy petersburscy odjechali onegdaj wieczorem o godzinie 10 z Krakowa pociągiem pospiesznym do Wiednia, po czterodniowym pobycie w naszem mieście. Czwartek i piątek spędzili w Zakopanem, skąd robili wycieczki automobilem do Morskiego Oka i Doliny Kościeliskiej. — Na dworcu pożegnał gości petersburskich krakowski komitet z prof Zdziechowskim i p. Wagą, przedstawicielem młodzieży akademickiej.

Odjeżdżający goście, jak sami mówili, odnieśli wiele przyjemnych wrażeń w naszem mieście i kraju. W dalszej podróży zatrzymają się oni najpierw w pewnej wsi morawskiej w okolicach Berna — stamtąd pojadą przez Wiedeń do Budapesztu, Belgradu, Sofii i Konstantynopola — stąd powrócą do Odessy.

Z policyi. Minister spraw wewn. mianował komisarza policyi, Karola Kropczyńskiego starszym komisarzem w dyrekcyi policyi w Krakowie.

Dar Grunwaldzki. Podczas uczty imieninowej u Państwa Władysławów A., grono przyjaciół złożyło koron 15, które można odebrać w Administracyi „Nowin".

W zamiarze samobójczym skoczyła wczoraj po południu do Wisły 40-letnia Marya Lotyńska, zamieszkała przy ulicy Kapucyńskiej. — Przechadzający się nad brzegami Wisły ludzie zauważyli ten rozpaczliwy skok i desperatkę wydobyli z wody. — Życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo. — Powodów samobójstwa nie chciała wyjawić.

Uprzejmy gospodarz. Obchodząc uroczyście urodziny swego pierworodnego syna stróż domu przy ul. Długiej l. 65 zaprosił wielu gości, między innymi także swych rodziców. — Rozmyślił się widać w ostatniej chwili, gdyż przybyłych pobił dotkliwie laską, tak, że obrażenia musiało opatrzyć Pogotowie ratunkowe.

„Dobra" zabawa. 15 letni uczeń gimnazyalny C. E. został w zabawie uderzony przez swego kolegę kijem z całej siły w głowę. Ranny o mało co nie postradał oka. Zawezwane Pogotowie opatrzyło go.

Podejrzany birbant. W jednej z podrzędnych restauracyi aresztowała policya nocy dzisiejszej 25 letniego Wojciecha Krzonkałę, ślusarza z Bytomia, który trwonił tam bez celu pieniądze na wszelakie trunki. Przy aresztowanym znaleziono 400 marek pruskich i 140 kor., co do których pochodzenia nie umiał dać wyjaśnień.

Ponieważ zachodzi podejrzenie, że pieniądze te skradł on w Prusach, osadzono go w aresztach „pod telegrafem".

Napad na Dębnikach. Na idących onegdaj o godzinie 10 wieczorem ulicą Pocztową w Dębnikach Małgorzatę i Jana Kastników, napadł pijany 18-letni J. Michalik i z dobytym nożem rzucił się na Kastnika i jego żonę, raniąc ich kilkakrotnie na całem ciele.— Na krzyk ranionych przybiegli przechodnie i zawezwali żandarmów.

Pogotowie ratunkowe, które rannych opatrzyło, z całego zajścia spisało protokół, a Michalika aresztowano.

Nie ma prawie nocy, aby w Dębnikach nie napadnięto kogoś i nie poraniono, mieszkańców budzą ciągle krzyki pobitych ofiar, a władze czy przez niemożność, czy też przez niechęć, nie otoczą zagrożonych miejsc baczniejszym dozorem policyjnym lub żandarmeryjnym, wszak obywatelom należy się bezpieczeństwo życia i spokój nocny.

Z Pogotowia ratunkowego. Wczoraj wieczorem zgłosili się na stacyę ratunkową małżonkowie Katarzyna i Stanisław Jurkowie, pobici na chrzcinach wnuczka przez zięcia.

Dziś rano wezwano Pogotowie na ul. Tomasza pod l. 29, gdzie wskutek wybuchu krwi skonał na dziedzińcu domu niejaki Dobosz, mogący mieć około 40 lat.

Zmarły, z zawodu majster stolarski, cierpiał już od dłuższego czasu krwotoki, wczorajszy jednak pozbawił go życia.

Zawezwany lekarz miejski doktor Zopot stwierdził skon.

Staruszka 60 letnia, Józefa Gargowa, spadła ze schodów i odniosła parę poważnych obrażeń ciała. Zgłosiła się na stacyę ratunkową, gdzie stwierdzono guz krwawy, wielki, na brzuchu i krwotok z ucha.

Po opatrzeniu polecono Gargowej udać się do kliniki chorób usznych.

Z kroniki policyjnej. Na gorącym uczynku kradzieży portmonetki z kwotą kilkudziesięciu koron przyłapała jakaś pani wczoraj w kościele N. P. Maryi 13-go Izaaka Kleinzala, który wyciągnął jej portmonetkę z kieszeni w czasie wyjścia z kościoła. Złodzieja zabrała policya.

Na doniesienie Izaaka Kopfersteina aresztowano wczoraj Szyję Hersteina jako podejrzanego o kradzież woreczka z pieniędzmi na szkodę Kopfersteina.

40-letni Saul Szwarzberg sprzeniewierzył swemu majstrowi J. Grossowi 40 kor. od różnych odbiorców i zbiegł z pracy. Uwiadomiona policya wykryła oszusta i wczoraj go aresztowała.

Władze londyńskie poszukują za różne oszustwa dokonane za pomocą fałszywych akcyi Konrada Harmsa alias Harisa, który operował w Londynie i po zdemaskowaniu umknął na kontynent.

Policya brukselska poszukuje skradzionej pary drogocennych kolczyków w kształcie gałązki winogrona wartości 50.000 franków.

Do śpiącego dzisiaj rano na swoim wózku przy placu Matejki posługacza Misiaszka zbliżyli się dwaj złodzieje 19-letni Karol Opil i 15-letni Tadeusz Żmuda i wyciągnęli mu z kieszeni portmonetkę z 40 koronami. W czasie tej operacyi obudził się Misiaszek i obu złodziei przyłapał a następnie oddał policyi.

Znalezioną w piątek 25 b. m. na filii cukierni Adama Piaseckiego przy ul. Floryańskiej l. 2, pewną kwotę w walucie rosyjskiej, może właściciel odebrać tamże za udowodnieniem.

Zmarli. Jan Gregorczyk, podstarszy cechu bronzowników, umarł w Krakowie, przeżywszy lat 79.

Bojówka pod Kielcami.

Napad pod Kielcami.

Kielce. Wczoraj popołudniu na szosie, wiodącej z Kielc do Buska, napadnięto na generała żandarmeryi Sittina, jadącego z rodziną. Młodsza córka, uczennica gimnazyum, padła zabita na miejscu. Jenerał ciężko zraniony. Zabójców nie wyśledzono.

* *

Z Kielc donoszą do pism warszawskich:

Dziś powracał z Buska do Kielc generał Sittin, naczelnik gubernialnego zarządu żandarmeryi.

Generał powracał wraz z rodziną dwoma powozami.

W pierwszym jechała żona generała z córkami najstarszą i najmłodszą, w drugim — generał Sittin z 17 letnią córką Lidią.

Około g. 3 popołudniu, kiedy pojazdy znajdowały się na połowie drogi pomiędzy Buskiem a Kielcami, podróżni zauważyli dwu młodzieńców, którzy ustawili się po obu stronach szosy.

Kiedy pierwszy powóz ich minął, a nadjechał drugi, rozległy się strzały rewolwerowe.

Strzelali owi młodzieńcy, mierząc w podróżnych. Padło kilkanaście strzałów.

Najpierw zabita została córka generała Lidia, kula trafiła ją w skroń. Następnie raniono generała Sittina kulą w prawe płuco, postrzelono również ciężko w pierś woźnicę Parnaskiego.

Dokonawszy zamachu, napastnicy pobiegli w kierunku linii kolei nadwiślańskiej.

Tymczasem pierwszy powóz zawrócił i generałowa zajęła się ratunkiem rannego męża. Z pomocą nadbiegłych na strzały ludzi ze wsi pobliskiej udało się zatamować krew ranionym.

Zabójcy zniknęli z oczu.

Prawdopodobnie uciekali oni przez pola, a dopiero niedaleko pod Kielcami wyszli na szosę, gdyż tam napotkało ich dwóch strażników ziemskich: Szymon Gorbaczenko i Tomasz Janc, którzy, ujrzawszy młodzieńców, zatrzymali ich.

W odpowiedzi na pytanie: dokąd idą — posypały się strzały z browningów. Janc ugodzony kulą w głowę padł trupem, Gorbaczenko postrzelony w brzuch — stracił przytomność.

Zamach i zabójstwa sprawiły w Kielcach ogromne wrażenie; rozesłano na wszystkie strony pościgi piesze i konne.

Zarządzono energiczne śledztwo, którem kieruje prokurator tutejszego sądu okręgowego.

Telegramy „Nowin".

Kanał Kraków-Wiedeń.

Lwów. W celu wykupna gruntów, potrzebnych pod budowę kanału Dunaj-Odra-Wisła na przestrzeni Zator-Samborek, namiestnictwo zarządziło w dalszym ciągu doręczenie wręczeń wywłaszczających właścicielom gruntów w gminach i obszarach dworskich Palczowice, Łączany, Nowe Dwory, Półwieś i Miejsce.

Sytuacya w Wiedniu.

Wiedeń. W kołach niemieckich sądzą, że stanowisko południowych Słowian nie wyklucza jeszcze korzystnego wyjścia z sytuacyi, tembardziej, że i w Unii słowiańskiej znajdują się stanowczy przeciwnicy niedopuszczenia do obrad nad ustawą upełnomocniającą.

Lukacs prezesem gabinetu węgierskiego.

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi wczoraj z Wiednia: Cesarz przyjął dziś o godz. 3 popołudniu Lukacsa na specyalnem posłuchaniu i powierzył mu jako homo regius przeprowadzenie rokowań w sprawie utworzenia gabinetu z partyą niezawisłości.

Budapeszt. Wedle zgodnych doniesień z Budapesztu, panem sytuacyi jest tam Justh.

Justh o tyle zwyciężył, że o projektach Kossutha niema ani mowy.

Wojna o Kretę?

Konstantynopol. Minister wojny powołał wszystkie bataliony redyfów z nad Bosforu. Posłowie twierdzą, że wojna z Grecyą jest zupełnie pewna.

Na granicę grecką wysłano wielkie transporty amunicyi.

ZE ŚWIATA

Tragiczna scena na lokomotywie. (*Do illustracyi tytułowej*). W wielkiem niebezpieczeństwie znaleźli się w tych dniach podróżni pociągu pospiesznego, w pobliżu stacyi Pokrowka w Rosyi. Konduktor i podróżni ze zdziwieniem zauważyli, że pociąg nie zatrzymał się, jak należało na tej stacyi, lecz z coraz większą chyżością pędził dalej. Konduktor wszedł na lokomotywę i ujrzał tam straszną scenę. Maszynista w przystępie nagłego obłędu rzucił się z nożem na palacza. Konduktor nie tracąc przytomności chwycił maszynistę za rękę i z pomocą palacza ubezwładnił go, poczem pociąg zatrzymał. Podróżni wybiegli z wagonów i pomogli związać furyata, którego odwieziono do szpitala.

Jubileusz pisarski Fr. Rawity Gawrońskiego. Zasłużony na wielu polach pisarz obchodził wczoraj czterdziestolecie swej działalności. W poczecie jego prac znajdujemy obok fachowych rolniczych rzeczy, które mu przynoszą liczne pochwały, (a nawet nagrody) liczne bardzo cenne prace historyczne (Rok 1863 na Rusi, Chmielnicki), dotyczące historyi Kozaczyzny — i szereg doskonałych powieści („Na kresach", „Ćmy nocne", „Emir złotobrody i w. in.)

Obecnie przebywa ceniony pisarz we wsi swojej Łozinie pod Janowem — i zawsze utrzymuje — jak dawniej — żywy kontakt z życiem publicznem. Społeczeństwo niesie mu hołd dziś za działalność, szczerym obywatelskim duchem owianą.

Wesele tanim kosztem. Rabin w Górze Kalwaryi, jak donoszą pisma warszawskie, wydał córkę za mąż. Uroczystość ta jest nie tylko dla córki i jej męża, nietylko dla rabina i pani rabinowej, ale i zarazem dla kilku tysięcy chasydów. — Przyjechało ich do góry Kalwaryi przeszło cztery tysiące. Zjazd tak liczny, więc i wesele musi być długie — trwa ono dni cztery, a jeszcze dni cztery trwać będzie. Biorą w niem udział nie tylko goście przyjezdni, ale i żydzi miejscowi, razem więc bawi się około 7000 ludzi. A wszystko rabin podejmuje. Dwa razy dziennie odbywają się uczty weselne, przy kilkunastu stołach, za każdym razem zasiada inny zastęp gości, a rabin chodzi od stołu do stołu i sam pomaga w rozdawaniu potraw. Oczywiście, aby nakarmić te rzesze, trzeba znacznego nakładu; przyszli z pomocą pod tym względem rodzinie rabina współwyznawcy: każdy coś przywiózł, nietylko na ucztę, ale i dla młodej pary. Ta ostatnia otrzymała już mnóstwo czarek złotych, kilkaset puharów srebrnych i wiele innych kosztownych naczyń. Są też składki na posag. Dotychczas złożono gotówką przeszło 3000 rb. Niema to, jak być rabinem w Górze Kalwaryi, jego córką, ewentualnie szczęśliwym ojcem.

Bywa czasem inaczej, jak twierdzi pewna historya żydowska. Oto w jednem z miast galicyjskich rabin wydawał córkę za mąż. Współwyznawcy umówili się, co kto ma dać, ażeby uniknąć kumulacyi upominków. Pewien żydek należał do grupy, która miała dać wino. Żydek, mądre „kepele", był dowcipny, zwłaszcza, gdy chodziło o jego kieszeń, i z tego powodu miał przydomek „aptekarz" (aptajker). Żydek powiedział sobie: „Czy ja dam gąsior wody, czy wina, to pomiędzy setką gąsiorów zniknie i nikt mi nie udowodni szachrajstwa". Jak powiedział, tak zrobił i zamiast wina posłał gąsior wody. O jednem tylko nie pomyślał. Oto na ten sam pomysł wpadli także inni współwyznawcy i rabin dostał połowę gąsiorów napełnionych wodą.

Dwieście kilometrów na godzinę! W Berlinie pojawiła się broszura pióra p. Augusta Scherla, zatytułowana: „Nowy system szybkich kolei" — w której autor wykazuje braki dzisiejszego systemu w kolejnictwie i rozwija fantastyczne pomysły co do tego, jaką może, a nawet powinna być kolej w dzisiejszem stuleciu. P. Scherl twierdzi, że możliwe jest osiągnięcie szybkości 200 klm. na godzinę, lecz że do tego konieczną jest radykalna reforma w kolejnictwie. Przedewszystkiem proponuje on, aby najzupełniej oddzielić ruch osobowy od ruchu towarowego. Dzisiejsze koleje niechaj dalej służą ruchowi towarowemu, zaś dla ruchu osobowego potrzeba kolei z pociągami o szybkości 200 kilometrów na godzinę. Maszyny parowe i system dwuszynowy nie są zdolne do takiej szybkości, musimy więc posiadać jednoszynowe koleje elektryczne, które oczywiście nie mogą znajdować się na poziomie dróg, ale iść w powietrzu. Te linie pospiesznych kolei łączyć będą ze sobą główne miasta najkrótszą drogą, gdyż linią powietrzną, a sieć kolei pobocznych i omnibusów automobilowych dowozić będzie do ognisk ruchu podróżnych z najzapadlejszych zakątków. Niepodobna tutaj streścić technicznych wywodów broszury, zaznaczymy więc tylko, że już istnieje typ wagonu dla kolei jednoszynowej, idącej w powietrzu.

Jadłospis z przed 7000 lat. W okresie kamiennym w Europie, to znaczy przed mniej więcej 7.000 laty, według dra Buszana, jadłospis wyglądał jak następuje: Najpierw zupa z końskiej krwi, przystawka z kości konia nilowego, dalej szynka z niedźwiedzia jaskiniowego, albo polędwica z lwa jaskiniowego z żołądkami renów jako dodatkiem, wreszcie jako potrawa główna pieczone nerki mamuta z owocami leśnym. Już daleko przyzwoiciej wygląda obiad z przed lat 4.000. Były na stole: rosół z tura, groch i słonina z kapustą, albo fasola z baraniną, dzik pieczony na ruszcie z borówkami. Jako deser podawano: owoce i wódkę z tarek, a jako napój piwo celtyckie, a zamiast kawy mleko kozie z plackami z powidłami z bzu lub też placki makowe.

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY - FILIA W KRAKOWIE

Kapitał akcyjny 130 milionów koron. **Kraków. Rynek główny, Linia A-B 44.** Fundusze rezerwowe 39 milionów koron.

Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżącym i na **książeczki wkładkowe.** Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów. Kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut i dewiz. Udziela pożyczek wekslowych i na zastaw papierów. Przyjmuje walory w przechowanie. Wypłaca kupony i wylosowane efekta. Przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe. Udziela ustnych i pisemnych wskazówek w tym kierunku. 507



Dobrą, praktyczną, tanią

W butelkach począwszy od 12 halerzy wszędzie do nabycia.

Krzyż w gwieździe

w użyciu jest **prawdziwa**

MAGGI^EGO przyprawa

z krzyżem w gwieździe,

gdyż kilka kropli — dodanych przy doprawianiu — nadaja słabym zupom, sosom, jarzynom, sałatom natychmiast niezwykle wydatny, silny, wyborny smak. 709

Wszystkie gatunki Atramentów

Iskra

Pasta do obuwia

Z powodu zmiany lokalu

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)

TELEFON Nr. 708, — ma

do sprzedania:

świeczniki i lampy gazowe, drzwi i okna podwójne, szafę ośmiokątną 3 metry wysoką od góry oszkloną, 2 gablotki ze szkłem belgijskiem wysokie 3 metry, okna podwójne, drzwi i okiennice drewniane. 50

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu

minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Do fabryki wyrobów cukierniczych

Józefa Siermontowskiego

W KRAKOWIE

potrzebna panienka inteligentna jako ekspedyentka.

Warunki: ukończone VI klas, znajomość języka niemieckiego i mieszkająca stale przy rodzicach. 804

Chłopca do praktyki jubilerskiej poszukuje pracownia Franciszka Zająca, Linia A-B L. 46, Kraków. 803

Poszukuję od 1 lipca b. r. zdrowego, prostego wiktu w domu prywatnym w promieniu ul. Lubicz. Zgłoszenia pod „Zdrowy wikt" poste restante Kraków. 814

UCZEŃ

znajdzie umieszczenie w zawodzie cukierniczym z ukończoną 2-gą klasą real. lub gimn. w Cukierni lwowskiej Jana Michalika. Kraków, ulica Floryańska 45. 817

Czeladzi szewskich na robotę męską i damską szytą i szpilkową za dobrem wynagrodzeniem potrzeba zaraz. Zgłosić się w pracowni obuwia Karola Welssa w Tarnowie. 819

Dwóch czeladników stelmachów dostanie robotę w każdej chwili w pracowni Józefa Rozdzeńskiego w Krakowie ul. Retoryka l. 11. 820

Uczeń szkół średnich potrzebny do nauki w cukierni Waleryana Nawaka w Bochni. 823

Panna sklepowa, obeznana w interesie masarskim, potrzebna zaraz. Wiadomość: Sklep masarski, ul. Długa l. 28. 826

Do sprzedania.

Dom z ogrodem na Zwierzyńcu tanio do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowin" ulica Wiślna l. 2. 816

Sklep wiktualny z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowin" Kraków ul. Wiślna 2. 818

Najlepsze higieniczne

Towary gumowe

do celów sanitarnych poleca 717

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Zygmunt Wieczorek

Kraków, Suklennice 29.

Najlepsza bielizna męska.

53 Najmodniejsze krawatki

Najlepsze rękawiczki.

Bardzo niskie ceny.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany **Józefa Kuleszy** naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi. Telefon Nr. 759. 46

Ceny bardzo niskie.

Towary najlepsze.

Rękawiczki niciane

damskie, męskie i dziecięce.

Mitenki 644

białe, czarne i kolorowe.

KOLIE

z perełek i koralików.

Agraweczki ozdobne

poleca

Teofil Bękner

Kraków, ul. Długa 4.

L. 6523.

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Podgórza w myśl uchwały Rady miejskiej z dnia 17 czerwca 1909 rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na budowę szkoły ludowej w Podgórzu, której koszta wynieść mają około 170.000 koron, z terminem do wniesienia ofert na dniu 20 lipca b. r. do Magistratu do godziny 2-ej przed południem.

O budowę tę ubiegać się mogą tylko koncesyonowani budowniczowie. Wadyum przy składaniu ofert wynosi 5% od sumy powyższej w gotówce lub w książeczce Kasy oszczędności miasta Podgórza.

Bliższe warunki oraz wzór ofert można przejrzeć w Magistracie w godzinach urzędowych.

811 *V. Burmistrz:*

Sz. Kaczmarski m. p.

Wózki dziecięce

stołeczki reformowane i łóżeczka blaszane z powodu wielkiego zapasu sprzedaje takowe po znacznie zniżonych cenach

Arnold Fallek

Kraków. ul. Floryańska 16

(dawniej ul. Grodzka l. 35). 801

604

STANISŁAW KOMPERDA

Kraków Rynek gł. 47 LINIA A-B HOTEL DREZDEŃSKI

GŁÓWNY SKŁAD BIELIZNY MĘSKIEJ ORAZ PRZYBORÓW DO PODRÓŻY

Chustki, Szelki, Parasole, Laski

KRAWATY, RĘKAWICZKI, KOSZULE

Kufry, Torby, Necesery, Pledy itd.

NAJLEPSZE JAKOŚCI

Perfumerye • Mydła • Przybory toaletowe !!!

Rakiety i siatki do tennisa, piłki nożne, balony gumowe, hamaki, huśtawki, krokiety i przyrządy gimnastyczne różnych systemów poleca największy wybór po niskich cenach firma 715

STEFAN PORĘBSKI

Kraków, obecnie **Rynek 32.**

Zamówienia odwrotnie. W niedziele i święta zamknięte.

Baczność! Baczność!

Poleca się Szan. P. T. Publiczności pierwszorzędny zakład

Letnią MLECZARNIĘ

w Pawilonie Parku Dr. Jordana

urządzoną przez

Parową Mleczarnię Dóbr Łuczanowice

w Krakowie. Telefon 590.

Biuro zarządu **Podwale l. 6,** dostawia **Mleko i Śmietankę** do mieszkań we flaszkach zamkniętych. 810

Sklepy własne: przy ul. Podwale l. 7., Siennej l. 13., Rakowickiej l. 8.

Nowość! Nowość!

ZNAKOMITE TUTKI

„WELTAS" z watą chemicznie preparowaną

POLECA FABRYKA

RUDOLFA HERLICZKI

W KRAKOWIE. 781

LAWN TENNIS

Rakiety, Piłki, Buciki,

Piłki nożne „Foot Ball" itd.



Krokiety, Hamaki

i inne przybory sportowe.

„Diabollo" i „Bomerang", najnowsza gra i zabawka.

w wielkim wyborze poleca najtaniej

REIM i Spółka, Kraków, Rynek 37.

Przyjmuje się rakiety do naprawy. 716

Zawiadomienie.

Z kamienicy przy ul. **Pawiej l. 2** (róg Basztowej) kupionej przez p. B. Rosenstocka

przeniosłem moją

Restauracyę i Kawiarnię

do pobliskiego nowo urządzonego lokalu w domu **l. 6 przy ul. Pawiej.**

Zawiadamiając o tem moją liczną P. T. Klientelę — polecam się dalszym łaskawym Jej względom i kreślę się z poważaniem

813 *A. SCHERER.*

Teatr Rozmaitości

w Parku Krakowskim

codziennie przedstawienia o godz. 8. wieczór **pierwszorzędnych atrakcyj** o programie ściśle familijnym.

Restauracya renomowana. - Koncert muzyki

codziennie po przedstawieniu.

W niedziele i święta koncert muzyki na ogrodzie od godziny 3-ciej po południu. 495

Zakład wychowawczo-naukowy

ŚW. RODZINY

Kraków, ul. Pędzichów 15.

Przyjmuje wpisy od 20—30 czerwca i od 27 sierpnia do 4 września r. b.

1. Na 4-ry kursa Seminaryum nauczycielskiego przez c. k. władze szkolne zatwierdzonego.

2. Do Internatu, w którym zapewnia najtroskliwszą opiekę panienkom uczęszczającym do tegoż Seminaryum i do szkół po-politych, wydziałowych znajdujących się w miejscu. 784

Tysiąc koron gotówką

790 **1000 KORON**

wypłacam każdemu, gdyby mój jedynie radykalny środek

„KORDA"

na najzastarzalsze **nagniotki** okazał się bezskutecznym, oraz

„KORDA"

płyn przeciw **poceniu nóg** nie odniósł pożądanego skutku.

Do nabycia w każdej aptece i drogueryi lub wprost z filii Poznańskiego chemicznego laboratoryum

Władysława Kordzińskiego

Kraków, Groble l. 7.

CENA: „Korda" opaski na nagniotki K 1·— za karton. „Korda" płyn przeciw poceniu nóg K 1·20 za flakon.

GENERALNE ZASTĘPSTWO NA LWÓW

u c. k. nadwornego dostawcy

Mra Leszka Sładowskiego, plac Kapitulny 1.

Ostrzega się przed naśladownictwem.

Skała Kmity!

Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity!

najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa. Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującemi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczór. Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu oraz świeże mleko słodkie i kwaśne, herbatę, kawę, wódki i piwo. Ceny umiarkowane.

509 Z poważaniem **Wład. Bogacki,** restaurator.

Wydawca: Łucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.